Nr. 165. Kraków, poniedziałek 18 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Białystok.

Znowu pogrom!...

Znowu zwierzęce morderstwa masowe i dzikie rabunki, zorganizowane przez zbrodniczy carat!...

Sprawdziło się to, cośmy przepowiadali przed dwoma miesiącami, kiedy rząd carski ogłosił subskrybcyę na pożyczkę. Rzuciliśmy wówczas kapitalistom żydowskim tę przestrogę: pamiętajcie, że za wasze pieniądze, za wasze miliony rząd carski urządzi nowe pogromy żydów! Duch Plewego żyje wśród biurokracyi carskiej...

Na urządzenie pogromów żydowskich potrzebował rząd moskiewski pieniędzy i dostał je na ten cel od kapitalistów żydowskich, dostał je od kapitalistów »cywilizowanej« Europy...

Gdy się starał o tę pożyczkę, cicho było o chuliganach, o pogromach ani słychu, Witte zapewniał, że pogromy się absolutnie nie powtórzą. Zaledwie pożyczka dostała się do łap caratu, znowu płynie krew żydów, znowu padają tysiące trupów bezbronnej ludności, mordowanej przez zbirów carskich... Pożyczka w kieszeni — można więc śmiało znowu trochę krwi upuścić »jewrejom«... Gdy będzie trzeba nowej pożyczki — »jewreje« znowu ją dadzą...

Po raz pierwszy to na polskiej ziemi udało się caratowi wywołać pogrom. Wprawdzie Białystok należy administracyjnie do Litwy, ale, położony tuż nad granicą Królestwa, do niego też dawniej należał i dziś jeszcze do Królestwa raczej niż do Litwy przynależy. Na chlubę jednak ludności polskiej i jej świadomości politycznej podnieść należy, że i tym razem — chociaż carat miał widoczny w tem cel, aby raz wreszcie i polską ziemię, tak wytrwale oporną wobec nikczemnych zakusów caratu, splamić zbójeckiemi morderstwami masowemi — nie polska ludność była sprawczynią pogromu, lecz nasłana horda ciemnych chuliganów z głębi rdzennej Rosyi, skąd rekrutuje się i rozsyła na wszystkie strony »czarne sotnie«.

Że rząd carski świadomie i celowo zorganizował pogrom białostocki, to jasnem jest choćby z samej niejasności telegramów tak sprzecznych z sobą. Raz telegrafowano, że żydzi rzucili bombę na procesyę prawosławną w dniu święta Bożego Ciała. Potem przyszedł telegram, że wprawdzie rzucili żydzi bombę, ale ta bomba nie eksplodowała. Następnie doniósł trzeci telegram, że właściwie bomby wcale nie było, lecz jakiś wyrostek strzelił z rewolweru na procesyę. Wkońcu okazuje się z czwartego telegramu, że wyrostek ten nie był wcale żydem, lecz rdzennym Rosyaninem — prowokatorem!...

Nie ulega kwestyi, że wiadomości o bombach były z góry zmyślone celem oszukania opinii i że w rzeczywistości krwawa tragedya białostocka była wyłącznie dziełem prowokatorskiej roboty rządu carskiego. Już w samem urządzeniu przez rząd procesyi prawosławnej — dla rzekomego uczczenia rocznicy przywrócenia Białegostoku prawosławiu — widoczna jest robota prowokatorska. Potem ów strzał z ręki prowokatora — bezzwłoczne rzucenie czarnej sotni (złożonej z rosyjskich chuliganów, przysłanych do Białegostoku rzekomo do robót ziemnych) na ludność żydowską — mord i grabież, widocznie przygotowane — bierność policyi, która pozwalała »hulać« chuliganom, nie przeszkadzając im w rzezi — — to wszystko razem nie pozwala wątpić, że była to zbrodnia uplanowana, przygotowana i przeprowadzona przez rząd carski.

W chwili obecnej, kiedy konflikt między caratem a Dumą zaostrzył się tak, że chwila rozstrzygająca się zbliża, kiedy skutkiem tego fale rewolucyi zaczynają wzbierać na nowo, kiedy kwestya agrarna zaczyna się stawać groźną dla caratu i na horyzoncie ukazują się gromonośne chmury rozruchów chłopskich — rząd carski szuka asekuracyi, a szuka jej wedle nieśmiertelnej kiszyniewskiej recepty Plewego. Ruch chłopski, który pod hasłem »ziemi dla chłopów« staje się groźnym dla caratu i dla całego obecnego systemu społecznego w Rosyi, ten ruch chłopski usiłują zbiry carskie skrzywić, odwrócić od jego właściwego celu, ukazując mu jako cel: krew żydowską. Rewolucyę agrarną pragnie carat przerobić na — pogromy żydowskie.

Robota ta Goremykinów i, jak się tam jeszcze zwą te psy carskie, jest aż nadto widoczna. Pierwszym jej etapem był Białystok ten nowy Kiszyniew.

Ale myli się car i mylą się jego ministrowie, jeżeli sądzą, że trupy żydowskie będą bezpiecznym gromochronem. Chociaż mogą jeszcze popłynąć strugi krwi żydowskiej w różnych okolicach Rosyi, gdzie dość jest ciemnych »bosiaków« i »chuliganów« — nie odwróci to od samodzierżawia burzy agrarnej i piorunów rewolucyi! Wtedy biada zbrodniarzom!

Pogrom białostocki.

Interpelacya w Dumie,

wniesiona z powodu pogromu żydowskiego w Białymstoku, poruszyła do głębi całą Izbę poselską. Po raz pierwszy jawnie i głośno rzucono w twarz rządowi carskiemu, organizującemu kontrrewolucyę za pomocą czarnych sotni, wszystkie jego zbrodnie przeciw żydom. Oto ustępy z głównych mów:

Nabokow: Pogrom w Białymstoku jest złowrogim i groźnym objawem początku nowej seryi pogromów, które nawiedziły Odessę, Kiszyniew i inne miasta rosyjskie. Okazuje się, że to nie bombę rzucono na procesyę, lecz był to sygnał, dany wystrzałami, dał początek zaburzeniom. Takie same sygnały były w Kiszyniewie i Homlu. Duma winna niezwłocznie reagować na możliwość nowego przestępstwa.

Lewin: Mnie, przedstawicielowi żydów, trudno mówić, kiedy trupy żydów nie są jeszcze zabrane z ulic Białegostoku. Kiedy chodzi o los sześciomilionowej ludności, potrzebne jest nie współczucie, lecz sprawiedliwość. Białystok, to nie monografia, lecz oddzielny tom dzieła, z wielu tomów złożonego. Autor jest anonimem, lecz znają go w departamencie policyi. Pogromy w rękach rządu, to środek skierowania gniewu mas nieświadomych na linie najsłabszego oporu, na bezbronne żydowstwo. Pogromy październikowe były pierwszem wydaniem; w Białymstoku jest początek drugiego. Ten pogrom, to pośrednia odpowiedź rządu na wszystkie nasze interpelacye, odpowiedź, napisana krwią. Mówca popiera nagłość interpelacyi.

Żukowski (z pow. białostockiego) stwierdza przyjazne stosunki, istniejące w Białymstoku pomiędzy Polakami, żydami a Rosyanami.

Ryszkow twierdzi, że nienawiść plemienna i niemożność walki z nią jest złem oszczerstwem, rzuconem na naród rosyjski.

Poniatowski dodaje, że chrześcijanie-Polacy bronią żydów przed sprawcami pogromów.

Kowalewski mówi, że idzie tu o honor i dobrą sławę Rosyi. Wszyscy obywatele rosyjscy są naszymi braćmi. Wszyscy obywatele jednej ojczyzny winni stanąć jeden za drugiego. Przed nami chwila historyczna. — Winniśmy przyznać jednomyślnie równość obywatelską bez różnicy religii i narodowości.

Aładin oświadcza, że naród rosyjski nie uczestniczy w pogromach, urządzanych nie przez lud, lecz przez szumowiny, organizowane przez administracyę. Mówca zaleca wysłanie na miejsce jednego lub dwóch członków Dumy. Rzeczą przedstawicieli narodu jest być z narodem, kiedy krew się leje.

Parczewski w imieniu posłów z Królestwa Polskiego popiera interpelacyę i co do samej istoty i co do nagłości.

Kotlarewski widzi w równości obywatelskiej jedyny środek wytępienia pogromów.

Rodiczew: Wczoraj rząd powiedział, że nie ma siły do wstrzymania ręki kata, działającego według prawa. My nie mamy prawa, zabraniającego zabójstwa, lecz jest prawo, pozwalające na zabójstwo. Nowa władza tworzy się na górach trupów, cementowanych krwią, ale do ratowania honoru dobrej sławy i bezpieczeństwa jest rząd bezsilny. Władza państwowa, prowadząca przy pomocy armat swojej działalności wojnę obywatelską, prowadzi Rosyę do zguby. Póki rząd jest u władzy, ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Duchowny Afanasjew proponuje, aby prasę antysemicką pociągnięto do odpowiedzialności.

Duma przyjęła jednomyślnie wniosek Aładina.

Sprawcy pogromu.

Z Białegostoku otrzymujemy wiadomość, że ludność polska przyjęła w pogromie udział znikomy. Mordów dopuszczali się głównie robotnicy rosyjscy (»kacapi«), sprowadzeni z nad Wołgi przez rząd do robót przy kolei, a właściwie do utworzenia czarnej sotni.

* * *

Grodno, 17 czerwca. (Pet. ag. tel.). Także w ciągu dnia wczorajszego trwał w dalszym ciągu ogień karabinowy. Gubernator po południu tam odjechał. Wysłano do Białegostoku środki żywności.

Petersburg, 17 czerwca. Pet. ag. tel. donosi z Białegostoku, że w onegdajszym dniu wiele osób podczas starć zginęło. Na dworcu zabito 6 żydowskich podróżnych. Wczoraj zawieszono nad miastem i okręgiem białostockim stan wojenny.

Petersburg, 18 czerwca. Przez dzień wczorajszy wzmocniono silnie posterunki wojskowe na dworcach kolejowych, placach centralnych i przedmieściach.

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 14 czerwca.

Słomiany burmistrz. — Głowa miasta. — Podjazdowa walka. — Strejk fiakierski. — Złośliwość epidemii.

Sprawy, o których poniżej piszę na pozór drobne, jednakże charakterystyczne i jako takie dają obraz stosunków panujących w Drohobyczu, osławionym z gospodarki byłych parobków propinacyjnych i bałagułów. Z spraw tych okazuje się, kto właściwie rządzi miastem o 30-tysięcznej ludności i jest jego „głową“, jakich środków używa się do dopięcia celu w tych rządach i skutki tych rządów.

Mamy burmistrzem wprawdzie mieszczanina, w osobie piekarza Niewiadomskiego, lecz ten jako analfabeta rozumiejący się tylko na małych bułkach o wielkich cenach, ani nie ma samodzielności jako burmistrz, ani nawet najdrobniejszych spraw nie załatwia bez „kawalera“ wice-burmistrza jaśnie wielmożnego Jankla Feuersteina. Mówiąc krótko, „głową“ miasta jest „kawaler“ Feuerstein, a obok niego słomianym burmistrzem

Sprawiedliwie.

Profesorowi E. Hasse — w hołdzie.)*

Było mu na imię Lech, a na przezwisko Fujara. Miał wedle drogi chałupę, jak się patrzy, ale w niej kto chciał — gospodarował. Pietrek Dziobaty bałamucił kobietę, Jankiel gadziną rozrządzał, Bartek Cichy worywał się w grunta...

A wszystko przez to, że Lech był z takiego już rodu niedojdów: dziad — Fujara, ociec — Fujara. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni“ — szeptali sąsiady i z utrapień biedaka jeszcze się naśmiewali.

Ocieli mu się na ten przykład krowa, wnet se karczmarz jakoweś zabaczone długi przypomina; a to za gorzałkę, a to za piwo, a to za tabakę...

— Co?... kiedy? — krzyczy chłop.

— O jej, gospodarzu, jaką wy macie głowę! Stoi zapisane.

— Adymem wsyćko na św. Michała zapłaciuł. Cego sie, zydzie, cepios!

— Zapłaciuł?... A to, co gospodarze po jarmarku pili, zapłacone?... Ny, kto fundował.

Dopiero chłopy w śmiech.

— Widzita go Fujarę! Tera się wypiro...

Co było robić!

I tak zawsze.

Wyjdzie z pługiem w pole — patrzy, a tu Bartek miedzę już zaorał i jak po swojem ciągnie.

— E, somsiad! Gdzieśta to wjechali?

— Bo co?

— Dyć grusa na miedzy stojała, a tero gdzie...

— Stojała, gdzie stoi.

— Nieprawdo!

— Widzita go! Powiedo, że grusa bez miedzę przelazła.

I znów chłopy w śmiech.

— Oj, ze Fujara, to Fujara...

Lech milkł, bo jakże miał jeden z całą gromadą wojować. Jeszcze go za głupiego ogłoszą i będzie. I tak dzieciaki przezwiskami za nim gonią; a taki rak najgorszy: krzyknie i w nogi.

Już się życie Lechowi przykrzyło. Taka go czasem brała markotność i złość, że ino bić. Babę sprałby nieraz, ale ta znów pysk miała, że niech ręka boska broni. W dodatku brat Magdy, któren z Pierkiem trzymał, jako że oba za świarcem chodzili na Niemce, nieraz się odgrażał.

— Ino ją rus.

Więc tłumił w sobie gniew, przezwiska puszczał mimo uszu, a każdemu, co chciał z nim pić, fundował. Myślał, że onem fundowaniem jakieś serce pozyska, ale nie. Chłopy zaczęli uważać, że im się poczęstunek od Fujary należy: przysiadali się sami.

Aż pewnej niedzieli, kiedy po nabożeństwie naród w karczmie gwarzył, zwrócił się Lech do kilku najpoważniejszych gospodarzy z taką mową.

— Słuchajta kmotry! Ja już dawno chciał z wami pogadoć wedle sprawiedliwości.

— O, macie go! Fujara! — odezwał się ktoś z tyłu.

Lech obejrzał się i spostrzegł koślawego Franka. Porwała go wściekłość.

— Milc, kondlu! — ryknął niespodzianie.

Zrobiło się cicho.

Fujara ciągnął dalej:

— Kuzden widzi, że mnie ludzie krzywdzą. Moja grusa dziś hen w bartkowem polu, mój przychówek — w jankielowej oborze, moja baba... (tu machnął ręką) co tam gadoć... wiadomo. A upomnę się, to cała gromada jeszcze na mnie. Tero powiedzta, somsiady, gdzie tu je krześciańska sprawiedliwość.

Zamilkł i wodził okiem po zebranych. Ale nikt nie spostrzegł, że dziś patrzy nie tak, jak zwykle: zagląda w oczy prosto, jak dziedzic jaki.

— Powiedzta — rzekł raz jeszcze.

Stary Matus Grzdyka, co to wszystkich godzić zawsze lubił, otarł gębę czerwoną chustką i przemówił pierwszy.

— Nieroz się człekowi uwidzi, że mu kużden na złość cyni. Idzie borem — sosny go obgadują, w polu — konik mu wydziwio, w chałupie — wicher bez komin urągo i tak zawdy. Jo nie mówię, żebyśta, Fujara, całkiem już racyi nie mieli, ale tam z igły widłów nie róbta. Napijwa się na zgodę i niech będzie kuniec.

Wypili, lecz osowiali wszyscy.

— Co to gadoć — rzekł wreszcie Wojtek Pacior, bartkową siostrę za żonę mający. — Na cyjem groncie drzewo rośnie, temu owoce rodzi. Kuzden własnem okiem widzi, że grusa nie na wasem polu.

— Kiej mi gwałtem wzion.

— Musi sprawiedliwie.

— A jak mi Jankiel podwójną kredą pisze, a jak mi Pietrek żonę bałamuci, to też sprawiedliwie! Co! gadajta!

Tu zabrał głos organista:

— *Vox populi — vox Dei* — rzekła duchowna osoba, błyskając żółtym kłem sierotą. — Sprawiedliwość na wierzch, jak oliwa, zawsze wypłynąć musi...

Mówił długo, pięknie, mądrze, ale tak ci jakoś kręcił, że ani sposób wyrozumieć. Chwilami zdawało się, że wnet zakończy przyznaniem racyi Fujarze, lecz raptem kilka słów nowych pakował i gadał, gadał, gadał...

— Jak coś kto komu zabierze, pokrzywdzonego trza bronić; tak wiara nasza i święta przykazuje. Ino to powinno być wiadomo, czy zabrano prawdziwie. Bo jakbyś niesprawiedliwie osądził, to se wrota niebieskie po wiek wieków zamkniesz. Bez to też uczył Jezus Chrystus: nie sądź, abyś nie był sądzony, ile że łacno w sądzeniu omylić się można...

W karczmie nagle powstał rumor. Organista przerwał mowę i podniósł oczy.

Lech Fujara z rozwichrzonym włosem, z wywalonemi gałami biegał po izbie, jak rozhukany ogier.

Przedewszytkiem zdzielił Pietrka kuflem między oczy, a poprawił pięścią w brzuch tak zacnie, że amant runął pod stół, jak nieżywy. Dopadł następnie Jankla, chwycił za brodę, grzmotnął o ziemię i kopnął w zęby. W końcu, złapawszy stołek, pogonił za Bartkiem, który na widok niespodzianie rozjuszonego sąsiada-fujary, stracił nagle rezon i zmiatał przez pole, jak zając.

Lech wypadł za nim.

— Ktoby to powiedział, ze jucha tako mocno! — szeptano w karczmie.

— No, no... Musi ma recht.

Fujara wrócił nieco uspokojony; stanął naprzeciw sąsiadów i sapał.

— Jo zawdyk mówił — odezwał się po chwili Gordyka, — że was niesprawiedliwie krzywdzą.

— I ja także — dodał organista.

Lech odetchnął głęboko raz, drugi, uśmiechnął się i rzekł:

— Wieta, gdzie ludzka sprawiedliwość? Tero wim. O, tu! — I pokazał swą olbrzymią zaciśniętą pięść. — Trzeba ino wiedzieć kiedy i jak *sprawiedliwie* nią łupnąć.

Ben. H.

*) Patrz ankietę „Krytyki“, zeszyt czerwcowy.

Niewiadomski. I tak być musi. Niewiadomski nie został burmistrzem z łaski bożej, ni też z zaufania mieszkańców, ujawnionego wyborem do rady miejskiej a następnie na burmistrza, lecz z łaski „kawalera“ i jego trabantów. Trabanci, to część propinacyjnych pachołków i bałagułów. Oni to są „podporą“ przy każdych wyborach, oni głosują za żywych i umarłych, oni podczas wyborów usuną opozycyjnych kandydatów, oni opozycyę kułakami, pałami i biczyskami nie dopuszczą do wyborów.

Biada temu, ktoby się odważył bodaj słownie targnąć na takiego trabanta czy to w czasie „wojny“ (wyborczej), czy też w czasie „pokoju“. Może się i z życiem pożegnać. Oczywiście za to trabanci w magistracie mają poparcie, mają przywileje, „kawaler“ o nich nie zapomina.

Wolno drohobyckiemu bałagule obedrzeć pasażera ze skóry, wolno go obić batem, gdy nie zapłaci tyle ile bałaguła żąda, wolno mu wszystko, wszystko mu ujdzie bezkarnie. Należy jednak podnieść, że nie wszyscy drohobyccy dorożkarze należą do bandy bałagułów, trabantów „kawalera“. Tacy to już są narażeni na teror ze strony bałagułów i na szykany ze strony pana „kawalera“. Jeden z nich M. Klein zażądał numeru zmiennego z wózka jednokonnego na parokonny powóz, czyli sięgnął po to, co mają „uprzywilejowane“ bałaguły. Niewiadomski przyrzekł i dał zezwolenie, lecz Feuerstein zasystował. Dopóki starostą był Bobrzyński, Klein daremne wnosił żale, boć przecież Bobrzyński niczego nie zrobił przeciw swemu kompanowi. Klein wniósł zażalenie do namiestnictwa i do Wiednia i obecny starosta p. Noel nakazał gminie wydanie Kleinowi numeru na podstawie prawomocnej koncesyi.

To nie podobało się Feuersteinowi i w środę wszyscy dorożkarze zastrejkowali. Jedni jako wierni swemu wodzowi, drudzy z obawy. Sprawa drobna lecz ciekawa była, czy w tej walce podjazdowej Feuersteina przeciw staroście ze swoimi trabantami starosta ustąpi, czy pokonanym będzie „kawaler“. To była „kwestya dnia“ drohobyckich polityków. Starosta Noel, to nie Bobrzyński. Nie uląkł się wszechpotężnego „kawalera“ i jego trabantów, polecił im natychmiastowe zaprzestanie strejku pod grozą odebrania koncesyj i tego samego dnia wieczorem dryndy już były w ruchu.

Obecnie grożą, że nie zapomną tego staroście, czyli, że starosta Noel stracił łaskę i poparcie „kawalera“ i jego „bojowników“ w czasie „wojny“. Oczywiście, jeżeli p. Noel chce być i nadal starostą strzegącym ustaw i praw obywateli, a nie maryonetką rozmaitych klik, to kpi sobie z utraty tych łask.

Epidemia szkarlatyny jest tak złośliwą, że mimo ignorowania jej i lekceważenia ze strony wszechpotężnych rządzicieli miasta nie ustępuje i dziesiątkuje śmiercią dzieciaki z warstw pracujących. W bieżącym tygodniu zachorowało i kilka starszych wiekiem osób, na przedmieściu leśniańskiem zapadło na tę chorobę nowo-urodzone dziecię i w siódmym dniu po urodzeniu zmarło, jakoteż i matka dziecięcia pani K. popadła w tę chorobę. Szkoły ludowe zamknięte już piąty tydzień.

O skutkach gospodarki tutejszej kliki obszerniej innym razem. *Obserwator.*

Przegląd społeczny.

Bojkot warsztatów szewskich w Krakowie. Robotnicy szewscy, z powodu prowokacyjnego stanowiska majstrów, którzy przedstawili im warunki płacy niższe od cennikowych i odrzucili układy, postanowili w dniu wczorajszym, nie wywołując ogólnego strejku, ogłosić bojkot 10 na razie warsztatów, a mianowicie: Józefa Hibińskiego, Jerzego Wernera, Antoniego Wilińskiego, Wincentego Wejersa, Andrzeja Lasaka, Antoniego Markiewicza, Edwarda Burka, Józefa Repsza, Wolfa Zuckermana i Ignacego Wróbla.

Wzywamy towarzyszów szewskich do nieprzyjmowania pracy w wymienionych warsztatach.

KRONIKA.

W sprawie funduszu emerytalnego wnieśli artyści teatru miejskiego w Krakowie do Rady miasta na ręce prezydenta następujące pismo:

„Nie po raz pierwszy odnosimy się do reprezentacyi miasta Krakowa w sprawie, mającej dla nas doniosłe znaczenie — w sprawie funduszu emerytalnego sceny krakowskiej. Niestety mimo licznych usiłowań i starań z naszej strony, kwestya ta, tak żywo nas dotycząca, nie postąpiła naprzód. Dochodzenia w tej sprawie przedsięwzięte wykazały, iż rzecz cała przedstawia się bardzo zawile, a chłodno i przewlekle traktowana przeciągnie się na długie lata, bez żadnych pozytywnych rezultatów.

Artyści sceny krakowskiej zmuszeni są na mocy kontraktu dzierżawnego entreprenera z gminą do płacenia ze swych pensyj wkładek na cele funduszu emerytalnego, który prawnie nie istnieje i co do którego nigdy nie było, ani też niema żadnych postanowień. Artyści teatru miejskiego, którzy przez długie lata upłacali wcale pokaźne sumy na rzekomy fundusz emerytalny, opuszczali scenę krakowską bez cienia nadziei korzystania kiedykolwiek ze złożonych przez siebie pieniędzy, a co więcej bez nadziei, że grosz przez nich składany zapewni spokojną starość bodaj ich następcom. Wymownym przykładem tego smutnego stanu — Michał Przybyłowicz, który przez szereg lat pracował na scenie krakowskiej i płacił wkładki emerytalne, a teraz złożony ciężką chorobą, utracił kilkaset koron, nie mając w zamian żadnego zaopatrzenia.

Wobec tego musi każdy artysta teatru krakowskiego czuć się pokrzywdzonym, wyłożywszy ze swej skromnej płacy dość znaczną sumę na istytucyę, której członkiem faktycznie nigdy nie był i nie będzie.

Dlatego zwracają się artyści teatru miejskiego w Krakowie do świetnej Rady król. stoł. miasta Krakowa z żądaniem:

1) zwrotu całego przez nich i ich poprzedników złożonego kapitału, a to w celu przystąpienia do istniejącego już innego zakładu emerytalnego, albo założenia własnej Kasy wzajemnej pomocy;

2) jak najszybszego rozpatrzenia naszych słusznych żądań i objawienia stanowczej decyzyi w tej sprawie jeszcze przed upływem miesiąca czerwca roku bieżącego, a to z tej przyczyny, że w przeciwnym razie postanowili artyści opuszczający scenę krakowską z końcem bieżącego sezonu, żądać zwrotu wkładek na drodze sądowej.

Nie wątpimy, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent i Świetna Rada zechcą przyczynić się do rychłego a pomyślnego załatwienia tej dla nas nader ważnej sprawy.

Wyczerpującej odpowiedzi oczekujemy na ręce p. Adolfa Walewskiego, jako prezesa „Czytelni artystów teatru miejskiego“, która imieniem ogółu artystów podjęła niniejszą akcyę w tej sprawie.

Kraków, dnia 13 czerwca 1906. — *Artyści teatru miejskiego w Krakowie.* (Tu następuje 50 podpisów wszystkich artystów teatru).

Publiczne zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się dziś o 6 wieczór w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) z porządkiem dziennym: 1) Stanowisko robotników wobec pracodawców, 2) Wnioski i dyskusya. Na zgromadzenie to zaprasza się także pp. pracodowców.

Kto podkopuje religię. Drohobycki korespondent donosi nam: W Gajach Niżnych tamtejszy grecko-katolicki paroch, ks. Antoni Rodawski, nie może przeboleć, że do jego potulnej a złotodajnej owczarni zjechali socyaliści, odbyli kilka wieców i zbuntowali chłopów do tego strasznego stopnia, że ci odmówili pracę dzierżawcy Wiesenbergowi za 25 ct. dziennie i zastrejkowali. Księżulo namawiał, podjudzał, usiłował nie dopuścić do wieców najniegodniejszymi środeczkami, nic nie pomogło. Nienasycony przy pogrzebach, ślubach chrztach i innych obrzędach, należycie pompujący swe owieczki, nie mógł zyskać dawno utraconego zaufania chłopów a pozbyć się ich pogardy, którą jeszcze bardziej powiększył. Zrozpaczony chwycił się gwałtów, samowoli i wogóle czynów niegodnych swego stanowiska.

W ostatnią niedzielę po nabożeństwie, nie zważając na miejsce, najordynarniejszemi słowami wymyślał na tow. Strońskiego i Schifflera, którzy poprzedniej niedzieli przemawiali tamże na wiecu. Obecnych straszył piekłem po śmierci, a wyklęciem za życia za udział w wiecach i dowodził, że sprzedali się dyabłom, przyczem groził, że każdego, który brał udział w wiecach, a który jeszcze strejkuje i nie chce iść do roboty do dworu, nauczy rozumu. Rezultat osiągnął ten, że obecni chłopi tłumnie poczęli opuszczać cerkiew.

Dzień przedtem na pogrzebie pewnego włościanina wyrwał dwom uczestnikom pogrzebu niosące chorągwie, wołając przytem: „Idy na wicze“.

W ubiegłym tygodniu włościaninowi Iwanowi Stecce urodziło się dziecię. Gdy przybył do ks. Rodawskiego, by dziecinę ochrzcił, Rodawski odmówił, wyrzucił go za drzwi i zawołał: „Idy chrestyty do tych antychrystiw, do tych szczo tobi pozwołyły na wicze i na nym howoryły“.

Stecko udał się też natychmiast do starosty, który po spisaniu z nim protokółu, oświadczył mu, że wniesie go do konsystoryum, a Stecce polecił udać się do innego księdza.

Prócz tego cała gmina wniosła pisemne zażalenie do konsystoryum za niedzielne kazanie, Stecko za nieochrzczenie dziecka, a tow. Stroński i Schiffler wnieśli skargę sądową.

Zauważyć wkońcu należy, że Rodawski przez wszystkich księży powiatu drohobyckiego jest pod względem towarzyskim zbojkotowanym i jako taki otrzymał nazwę „parszywej owcy“.

Żandarm aresztowany pod zarzutem wymuszenia. Właściciel dóbr Karol Podlewski z Chmielówki koło Stanisławowa otrzymał przed kilku dniami list, żeby przesłał w liście kwotę 3000 koron na adres „Łzy 693 M“ na pocztę stanisławowską, gdyż w przeciwnym razie zostanie zabity, a budynki jego spalone. Podlewski oddał list ten policyi stanisławowskiej, która urządziła zasadzkę na poczcie na zgłaszającego się po odpowiedź. Rzeczywiście aresztowano niejakiego Jasińskiego w chwili, gdy dopytywał się na poczcie o list poste restante pod powyższą szyfrą, a dalsze śledztwo wykazało, że właściwym sprawcą, który list do Podlewskiego wysłał a Jasińskiego po odpowiedź wysłał, jest żandarm Pawłowski z Białobornicy, którego też wraz z żoną aresztowano.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów St. Augusta w 4 aktach, nap. A. Nowaczyński.

Wtorek: „Dom lalki“ (Nora), dramat w 3 aktach H. Ibsena (z p. Morską-Popławską w roli Nory), popularne.

Środa: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Oj młody, młody“, sztuka w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna).

Niedziela: „Urzędowa żona“, sztuka w 3 aktach według noweli A. H. Savage.

TELEGRAMY.

Przeciw przewleczeniu reformy wyborczej.

Wiedeń, 18 czerwca. Wczoraj przed południem w hali ludowej ratusza i na placu przed nim odbyło się masowe zgromadzenie ludowe, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Wzięło w niem udział wiele tysięcy ludzi, którzy słuchali przemówień, wygłoszonych przez wszystkich prawie socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu. — Trzygodzinne zgromadzenie odbyło się w zupełnym porządku, równie jak powrót uczestników do poszczelnych dzielnic. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że robotnicy oczekują z niecierpliwością chwili, w której powszechne głosowanie stanie się ustawą i że nawszelkie przewlekanie reformy wyborczej spokojnie patrzeć nie będą i zbrodni tej przeciwstawią walkę, której pierwszym krokiem będzie masowy strejk w Wiedniu.

Przygotowania do strejku generatnego.

Grac, 18 czerwca. Na 22 bm. zwołano tu zgromadzenie politycznych i zawodowych mężów zaufania Gracu i okolicy, zaś na 25 bm. nadzwyczajną konferencyę mężów zaufania całej Styryi. Porządek dzienny obydwóch konferencyj opiewa: Przygotowania do strejku generalnego.

Berno, Dnia 19 bm. odbędzie się tu konferencya mężów zaufania partyi czeskiej i niemieckiej socyalno-demokratycznej, z porządkiem dziennym: Przygotowania do strejku masowgo.

Mährisch-Schönberg, 18 czerwca. Dziś odbędzie się konferencya mężów zaufania organizacyj politycznych i zawodowych. Celem tego zgromadzenia jest omówienie ostatecznych przygotowań do strejku masowego.

Delegacye.

Wiedeń, 17 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przystąpiła do dyskusyi nad kredytem okupacyjnym. W dyskusyi zabrał głos wspólny minister skarbu Burian. Dyskusya będzie w poniedziałek kontynuowaną.

Wiedeń, 17 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła po dłuższej dyskusyi wszystkie tytuły, nad którymi debatowano. Następne posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym kredyt 48-milionowy na artyleryę.

Zaprzeczenie dymisyi hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 17 czerwca. „Fremdenblatt“ donosi: „Jak się dowiadujemy doniesienie jednego z tutejszych pism z Paryża, jakoby hr. Gołuchowski po ukończeniu sesyi delegacyjnej miał z urzędu ustąpić, pod którym to jedynie warunkiem większość delegacyi węgierskiej dała się nakłonić do przyjęcia budżetu zagranicznego, jest zupełnie nieprawdziwe.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nieudały zamach.

W piątek o godzinie 5 po południu, na mieszczący się w Zgierzu przy ulicy Zielonej gmach oddziału pocztowego dokonano śmiałego napadu, który pociągnął za sobą śmierć i poranienie kilku osób.

Napadu dokonało 30 zamaskowanych ludzi, którzy, uzbrojeni w browningi i sztylety, osaczyli oba wejścia, frontowe i tylne, i jednocześnie wywołali trzy krwawe zajścia. Dwaj, którzy wtargnęli na pocztę od tyłu, zobaczywszy przy wejściu szeregowca Stołopiatkina, zapytali go, gdzie sprzedawane są marki pocztowe, a gdy żołnierz odwrócił się, aby wskazać właściwe okienko, wyrwali mu z rąk karabin i sztyletem ranili go kilkakrotnie w brzuch. W tymże czasie pięciu innych napastników wtargnęło do ekspedycyi pocztowej na pierwszem piętrze, gdzie znajdowało się trzech żołnierzy. Kilkunastu strzałami, danemi w ciągu kilku sekund, napastnicy jednego z żołnierzy, Ałupina, położyli trupem, dwóch zaś pozostałych, Grigorjewa i Biedrajewa, śmiertelnie ranili. Jeszcze dwaj inni napastnicy wtargnęli do drugiego pokoju, gdzie znajdowali się woźni Kachiński i Szczepaniak, oraz praktykant Lach. Kiedy jeden z napastników strzelił i śmiertelnie ranił Szczepaniaka, Kachiński, a następnie Lach, w obawie o swoje życie, wyskoczyli z okna na podwórze i z powodu jednopiętrowej wysokości boleśnie się poranili. Czwarta grupa napastników wtargnęła do pokoju, w którym mieści się kasa. Tu zastali pomocnika naczelnika stacyi, Korwackiego, i urzędnika Bakulina. Grożąc rewolwerami, napastnicy otworzyli drzwi do kasy i zażądali wydania pieniędzy, a gdy Korwacki coś im odpowiedział, strzelili do niego i śmiertelnie zranili.

Niewiadomo, coby dalej zaszło, gdyby nie szeregowiec Stołopiatkin, który, mimo otrzymania kilku ran sztyletem, wyrwał się z rąk napastników i pobiegł zaalarmować miasto. Widząc to, napastnicy, nie szukali już pieniędzy lecz, wybiegłszy z gmachu poczty, rzucili się do ucieczki, unosząc z sobą trzy odebrane żołnierzom karabiny.

Zaalarmowane przez żołnierzy wojsko oraz policya przybyła niebawem na miejsce napadu. Piechota przystąpiła do zrewidowania całego gmachu, dragoni zaś pogonili za uciekającymi, którzy skryli się w poblizkim lesie. Tu schwytano niebawem dwóch ludzi, przy których znaleziono browningi. Są to mieszkańcy Zgierza: Jagielski i Bednarczyk.

W cztery godziny później za wsią Maryanowem dragoni spotkali w pobliżu stawu pięciu podejrzanych ludzi, którzy na widok wojska rzucili do stawu rewolwery. Schwytanych osadzono w miejscowym areszcie gminnym. Nazwiska ich jednak nie są wiadome, ponieważ odmawiają wszelkich zeznań.

Dodać należy, że napastnicy, w celu zabezpieczenia sobie odwrotu, przecięli wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne, tak, że Zgierz od godziny 9 wieczorem odcięty był zupełnie od świata Przerwano również komunikacyę telefoniczną Łódź-Warszawa.

W sobotę policya z wojskiem w pobliżu osady Konstantynów aresztowała jeszcze 4 osobistości, poszlakowane o współudział w napadzie na urząd pocztowy w Zgierzu. Dotąd w sprawie tej aresztowano 11 osób. Wszyscy zatrzymani mają wygląd robotników; siedzą w areszcie zgierskim. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy z udziałem miejscowej władzy policyjnej. Wszyscy zranieni żyją. Podana przez niektóre pisma warszawskie wiadomość, jakoby podczas napadu zraniony był jeden z poblizkich sklepikarzy, okazała się błędną. Z osób postronnych nikt szwanku nie poniósł.

Napad na pocztę w Warszawie.

»Kuryer warszawski« pisze: »W piątek po południu do filii pocztowej przy ul. Białej wtargnęło trzech bandytów z rewolwerami, domagając się wydania pieniędzy, wszakże na krzyk urzędnika pocztowego zbiegła się publiczność i sąsiedzi, co widząc bandyci zaczęli uciekać, ponieważ zaś mieli rewolwery w ręku, nikt nie kusił się o ich zatrzymanie.

Zamiana kary śmierci.

Generał-gubernator warszawski po rozpoznaniu wyroku, wydanego przez sąd wojenny w sprawie o napad na kasę gminną w Wiskitnie i skazującego na śmierć przez powieszenie obwinionych Andrzeja Nowakowskiego, Edwarda Wejnerowicza, Józefa Jaroszewskiego oraz Aleksandra Domańskiego, wyroku tego nie zatwierdził, zamieniając skazanym karę śmierci na ciężkie roboty — Nowakowskiemu na lat 20, trzem pozostałym zaś — na lat 15, i dożywotnie następnie osiedlenie na Syberyi, a to wobec braku wszelkiej szkody skutkiem owego napadu dla czyjego bądź zdrowia lub mienia. Natomiast na wniesienie do głównego sądu wojennego skargi kasacyjnej, założonej przez obrońców skazanych, generał-gubernator się nie zgodził.

Samosąd.

W Łodzi 15 b. m. utrzymującego dom rozpusty Kobylowskiego, zabito pięciu kulami rewolwerowemi.

W Moskwie i na prowincyi.

Moskwa, 18 czerwca. W wielu miejscach odbyły się zgromadzenia, na których wygłaszano mowy polityczne i śpiewano pieśni rewolucyjne. Poważniejszych starć z policyą nie było.

Dzienniki donoszą o licznych strejkach i niepokojach chłopskich na prowincyi. W Bachmut (gubernia jekaterynosławska) w kopalniach węgla wybuchł wielki strejk.

Odwołanie procesyi.

Warszawa, 17 czerwca. Zapowiedziana na dziś procesya Bożego Ciała została przez arcybiskupa odwołaną.

Strejk piekarzy.

Petersburg, 17 czerwca. Wczoraj postanowili pomocnicy piekarscy strejk rozpocząć.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 18 b m. o godzinie 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

⁂ **Konferencya zarządów stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).